

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

Pielgrzym i dzieci.

Stoi nad drogą krzyż pochylony,
Pod nim spoczywa pielgrzym strudzony,
Siwą swą głowę wsparłszy na dłoni...
Dama — to westchnie — to łzę uroni...

Opodał małą wieśniacza chatka,
Z niej to wychodzi dzieci gromadka;
Starca pielgrzymu radośnie wita,
„Z kąd Bóg prowadzi?“ uprzejmie pyta.

Pielgrzym gawędkę zaczyna z niemi:
„Z daleka idę, od Świętej Ziemi!“
Lecz starszy chłopiec pyta naiwnie:
„A któraś święta?“ „Nie wiesz? To dziwnie!“

Świątą się zowie ziemia daleka,
„Miejsce rodzinne Boga-Człowieka!“ —
Lecz chłopczyk duma i wreszcie powie:
Niech się ta ziemia najświętsza zowie!“

„Czemu? — bo świątą zwać się powinna
Nasza kochana ziemia rodzinna,
I ja tak wasze pojąłem słowa,
Ze wy z Warszawy, albo z Krakowa?“

„Dziwi się starzec w cichej radości:
„Wiele ja — rzecze — widziałem w świecie,
Lecz nigdzie takiej kraju miłości,
Jaką tu małe ma nawet dziecię.“

I u stóp krzyża ukląkł w pokorze,
A wznosząc ręce zawołał: Boże,
O, pobłogosław działość niewinną,
Która tak kocha ziemię rodzinną.

Dzieje Narodu Polskiego

O KIR E S I I V.

(Ciąg dalszy.)

Konstytucya 3 maja 1791.

Roku 1772 nastąpił pierwszy rozbiór Polski. Gdy r. 1773 zebrano sejm polski, aby ten rozbiór potwierdził, a znaczna część posłów na to się chciała zgodzić, wtedy oparł się temu dzielny Tadeusz Rejtan, zaklinając zebranych Polaków, aby nie podpisywali rozbioru Polski. Usiłowania jego atoli nie odniosły pożądanego celu, gdyż rozbiór przyszedł do skutku. Prusacy zabrali województwo Pomorskie, Malborskie, Warmię i część Wielkopolski nad Notecią, razem 650 mil kwadratowych ziemi polskiej; Austriacy wzięli 1280 mil kwadr. a mianowicie Ruś Czerwoną, część Podola i starostwo Spiskie, a Rosya 1975 mil kw.; wogóle utraciła Polska przez pierwszy rozbiór 3905 mil kwadratowych.

Dobrze myślący i szczerze kraj swój kochający Polacy, widząc iż się zanosi na zupełny naszego narodu upadek, zaczęli przemyśliwać nad środkami obrony. Ponieważ przekonano się, że dotychczasowe zasady i prawa szkodliwe były, przeto starano się je zmienić. W tym celu zwołano roku 1788 sejm wielkim zwany, ponieważ 4 lata obradował. Owocem prac tego sejmu była sławna ustawa czyli Konstytucya 3 maja r. 1791. Ustawa ta zniosła elekcyę czyli obieralność królów, co tyle nieszczęść na Polskę zwałiło, oraz „liberum veto“ czyli prawo zrywania sejmów także zniesiono. Zarazem nadano swobody miastom i lud wiejski uzyskał pewną opiekę prawa,

Nie zaprowadziła wprowadzić konstytucya 3 maja zupełnej równości obywateli w obec prawa, jak to uczyniła konstytucya francuzka, ale zawsze była ona zwrotem ku lepszemu. Radość też w całej Polsce z powodu tej konstytucyi była niezmierna. Byłaby niechybnie ta Konstytucya z czasem Polskę wzmocniła, ale nasi nieprzyjaciele nie pozwolili na jej wykonanie. Z poduszczenia Moskwy kilku wielkich polskich panów, a mianowicie: Potocki, Rzewuski i Branicki zawiazali konfederacya w Targowicy, mającą na celu obalenie konstytucyi 3 maja. Moskale wkroczyli do kraju w większej sile (gdyż zawsze część wojsk moskiewskich w Polsce zostawała), a wnet i Prusacy ich przykład naśladowali. Zaczęła się walka przeciw Moskalom, krótko niestety trwająca, gdyż Stanisław Poniatowski zamiast iść śladami swych dzielnych poprzedników na tronie, połączył się z Moskwą. Nastąpił r. 1793 drugi rozbiór kraju, tak iż tylko cząstka dawnej Polski jeszcze niepodległą była.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sahara.

Sahara jest największą na świecie pustynią, zajmującą 6 milionów wiorst kwadratowych, czyli tyle, ile dwie trzecie Europy.

Ta pustynia, to rozległa wyżyna, poprzerzynana gdzieś górami, dochodzącemi do 2,400 metrów wysokości, o gruncie skalistym lub piaszczystym, nieurodzajnym z powodu niepadających tam prawie nigdy deszczów, pozbawionym wody i wszelkiej roślinności. Na całej przestrzeni niema ani jednej rzeki, któraby przez cały rok miała wodę.

W niektórych jednak okolicach są szmaty urodzajnej ziemi, pokrytej bujną roślinnością.

Gaje daktylowych palm wygrzewają swe korony na słońcu, udzielając przyjemnego cienia zmęczonym podróżnym. Zboże rodzi się tam obficie, zielenią się piękne łąki, na których pasą się liczne stada kóz, owiec i wielbłądów. A wszystko to zawdzięcza swoje istnienie źródłom wody, z której tworzą się niewielkie rzeczki, zasilające grunt wilgocią. Takie miejsca nazywają się oazami.

Niektóre oazy są tak wielkie, że mają nawet uprawne pola i miasta, jak np. Fezan, z miastem Murzuk.

Każda karawana składa się z kilkudziesięciu, a nieraz i kilkuset wielbłądów, obładowanych towarami. Kupcom i ich służbie towarzyszą zastępy jeźdźców oraz pieszych, uzbrojonych ludzi, najętych dla obrony karawany od napadów rabusiów, którzy czyhają na nie i żyją tylko z rabunku.

Rozbójnicy ci są to Arabowie lub Murzyni. Jeżeli karawana w czasie napadu się broni i zostanie pokonana, to nie tylko towar i zwierzęta juczne stają się łupem zdobywców, lecz i wszyscy młodzi podróżni, których, jako niewolników, Arabowie sprzedają innym narodom afrykańskim; starszych zaś i niezdolnych na sprzedaż zabijają na miejscu. W razie, jeżeli karawana nie stawia oporu, to za umówionym okupem bywa puszczana na wolność.

Ale daleko gorzej bywa z podróżnymi, jeżeli spotka ich w drodze straszliwy wichur, tak zw. samum, który często szaleje w pustyni. Biała karawanie, którą samum spotka! Okropną tę burzę podróżni przewidują na kilka godzin wcześniej, bo słońce przed tym strasznym wichur czerwieni się, jak rozżarzony węgiel. Wkrótce nadciągają czarne chmury, straszne ciemności zasłaniają ziemię, zrywa się wichur, który jęczy i huczy, lotny piasek unosi się w górę i tworzy obłoki pyłu; nawet kamienie i głazy nie mogą się oprzeć szalonemu prądowi, który toczy je po ziemi; masy roślin i wyrwanych krzaków wirują w dusznym powietrzu, a strach i groza przejmują wszelkie stworzenie.

Zadne okrycie nie uchroni od lotnego, rozpalonego jak węgiel; piasku, który samum unosi; przenika on odzienie, dostaje się aż do skóry i sprawia szalony ból, jak od oparzelizny.

Gorący wiatr wysusza wodę w workach i skórę na nich, tak silnie, że ta aż pęka. To samo dzieje się pod wpływem wiatru ze skórą zwierząt i ludzi. Rany te, zasypane unoszącym się w powietrzu piaskiem, sprawiają znów ból nie do opisania.

Wielbłądy same się zatrzymują, a odwróciwszy się w kierunku, przeciwnym burzy, kłękają i wyciągają długie szyje na piasku, tuląc się z zaufaniem do swego pana, jakby czekały od niego ratunku.

Ale bezsilny wobec tej strasznej burzy, człowiek sam drży ze strachu. Mało kto zdoła przeżyć samum; najczęściej cała karawana ginie; potem dzikie zwierzęta lub ptaki objadają mięso z trupów, tak, że jedynym śladem po karawanie są kupy wybielonych przez słońce kości.

Jeżeli nawet podróż uda się szczęśliwie, to i tak biedni wędrowcy wycierpią w drodze nie

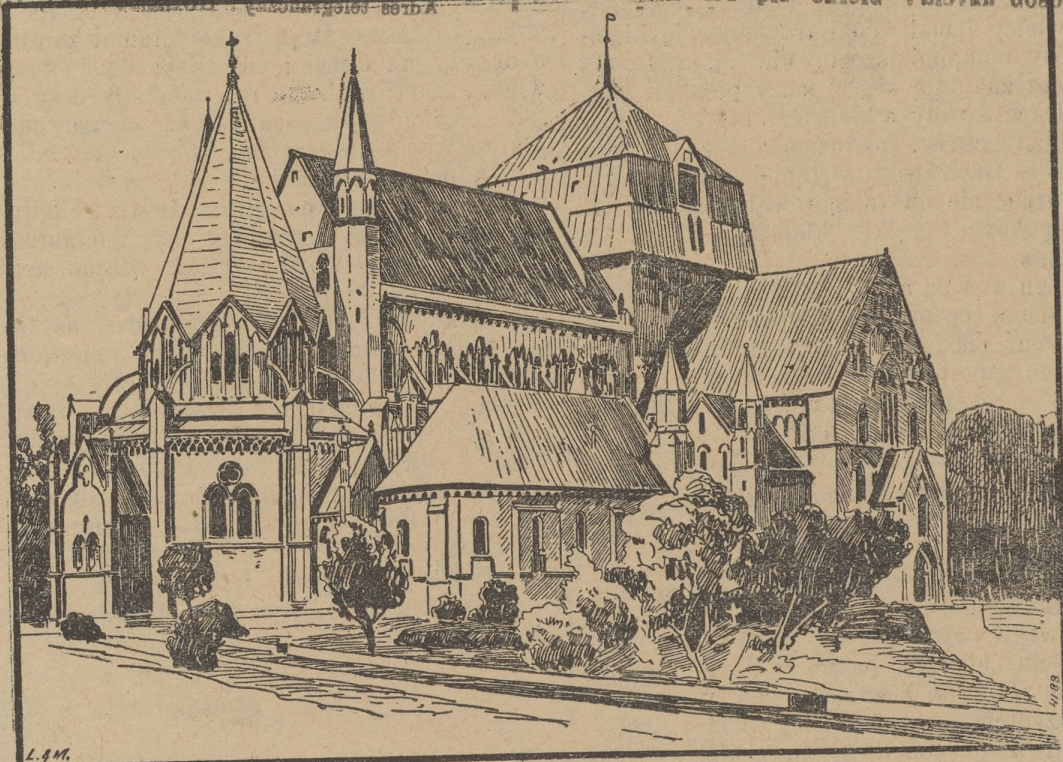
mało. Po kilkogodzinnej wyczerpującej [drodze czeka ich wieczorem odpoczynek na ziemi, gdzie rozkładają zwierzęcą skórę lub wełnianą kołdrę, a za całe pożywienie mają garstkę ryżu, parę daktyli i trochę wody.

Ale jaka to woda! Jeżeli nie natrafia na oazę, to muszą się zadawać wodą, którą w skórzanych worach wiozą ze sobą. Można sobie wyobrazić smak tej wody, która pod wpływem słońca nastyni rozgrzewa się do 40 stopni bo

Można sobie wyobrazić radość podróżnych, gdy, zmęczeni straszną burzą, ujrzą z daleka upragnioną oazę.

Zielone Świątki.

Pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu a dzień po Wniebowstąpieniu naszego Zbawiciela,



Katedra w Drontheim w Norwegii, w której koronowany będzie uroczyscie nowy król Haakon.

wszystkie przedmioty przejmują temperaturę powietrza. Jeden tylko człowiek i zwierzęta zachowują temperaturę cokolwiek niższą, bo 37 stopni, to jest taką, jaką mają normalnie. Do tego dodać należy, że w wodzie, trzymanej w źle wyprawionych skórzanych worach, przy strasznym gorącu rozwijają się obficie mikroskopijne żyjątka, które milionami roją się w niej, jak w każdej wodzie stojącej. Prócz tego od skóry woda nabiera nieprzyjemnego zapachu.

nastąpiło Wylanie Ducha świętego na apostołów. Ów Duch święty, Duch Boży udzielił im siły i mocy do głoszenia wiekuistej prawdy zawsze i wszędzie, chociażby im groziły i miecze i więzienia, i krzyż i płomień! Ów Duch święty wlał w serce ich otuchę i odwagę, pójść nawet na śmierć męczeńską; ów Duch święty napełnił ich gorliwością w kazaniu i świadczeniu o Panu ukrzyżowanym, zmartwychwstałym i wniebowziętym.

A tak i w każdym sercu ów Duch święty poczyni wielkie zmiany: obojętnych zamieni na gorliwych pracowników w winnicy Pańskiej, światowych zamieni na wiernych słudźników bożych; tych, którzy szli drogami świata tego, naprowadzi na drogę jedyną wiodącą do zbawienia; tych, którzy byli w ciemności grzechu i kłamstwa zaprowadzi w światłość czystości i prawdy.

Różne i wielkie są zadania Ducha świętego. To też różne nazwy nosi Duch święty w Piśmie świętem. I tak w ewangelii św. Jana rodz. 16 mówi między innymi Jezus o Duchu świętym: „On zaprowadzi was do wszytkiej prawdy“

O tak, każda dziewczyna i każdy chłopiec, wszyscy, wielcy i mali póki trzymają się kłamstwa, choćby i najmniejszego, nie mają Ducha świętego, lecz znajdują się w mocy piekła i sług jego. Bo Duch święty a kłamstwo to dwie rzeczy wręcz sobie przeciwne, jak dzień a noc, jak lato a zima. Skoro Duch święty wstąpi do serca twego, wtenczas rozpocznie on zaciętą walkę z wszelką nieprawdą, pokona wszelkie kłamstwo i wyrzuci z serca twego.

I niejeden z was, młodzi czytelnicy, doświadczył to na sobie, że skoro postanowił służyć Panu jedynie, wyznać musiał: „W takim razie muszę wszystkie me przewinienia otwarcie wyznać; muszę prosić o przebaczenie, muszę zło, którem popełnił, naprawić, o ile się da.“

To głos Ducha Bożego tak przemawia w twoim sercu. Słuchaj tego głosu a błogosławieństwo jego otrzymacie.

Że z nawróceniem musi iść ręka w rękę wyznanie grzechów, o tem świadczy następujące prawdziwe zdarzenie.

W Norwegii powstał silny ruch ewangelizacyjny. Sześciu chłopców poszło w Chrystyanii na zgromadzenie religijne a znalazło tam swego Zbawiciela. Przedtem prowadzili oni życie prawdziwie cygańskie i należeli do szajki złodziei miasta stołecznego. Nareszcie nawróceni rozplakali się serdecznie i postanowili oddać się zupełnie Zbawicielowi. Liczne kradzieże, jakie dawniej popełnili, ciążyły im bardzo na sercu. Co mieli czynić? Nie widzieli innej drogi, jak pójść do kupca, któremu z magazynu kradli byli liny okrętowe, i wyznać mu wszystko. Niestosownem im się wydawało, pójść wszyscy naraz, więc postanowili, iść po dwóch.

Pierwsi dwaj poszli, stanęli u drzwi kupca i zapukali. „Proszę“, zawołał szorstki głos. Odwaga ich opuściła i najchętniej byliby czmychnęli. Jednak wstąpili do pokoju, stanęli zawstyżeni przed panem, a ten zdziwiony się im przypatrywał. „Czego chcecie?“ Nareszcie rzekli: „Kra-

daliśmy panu liny, żałujemy tego bardzo i przysłaliśmy prosić pana o przebaczenie“.

Kupiec zdziwiony przypatrywał się dwóm ulicznikom, którzy mu bliżej objaśniają, gdzie i co kradli; nareszcie pogłaskał ich po twarzy i przebaczył im. Gdy poszli, usiadł zamyślony przy biurku.

Znowu zapukano do drzwi i znowu weszło do pokoju dwóch chłopców. Obaj wyznają panu o kradzieży i proszą o przebaczenie. Otrzymują je i uradowani wychodzą. Kupiec znów siada przy biurku, jeszcze bardziej zamyślony.

Po trzeci raz ktoś puka do drzwi, i po trzeci raz dwóch uliczników obdartych wstępuje do pokoju. Ci także stoją zakłopotani i zawstyżeni u drzwi, jak tamci i przyznają się do tej samej winy. Kupcowi łzami się napełniły oczy i pyta:

— Skądże to pochodzi, że wszyscy się teraz przyznawacie do grzechu? —

A oni odpowiadają:

— Poszliśmy na zgromadzenia religijne, słowa duszpasterza nawróciły nas i oddaliśmy się zupełnie Zbawicielowi. Odtąd więcej kraść nie chcemy. — I poszli.

A kupiec zamyślił się jeszcze bardziej niż przedtem, rozplakał się rzewnie, nareszcie odłożył pióro, ukląkł na ziemię i gorąco się modlił do Pana, wyznając mu swe grzechy, swą opieszałość i obojętność w sprawach zbawienia swej duszy i żywota wiecznego.

Po wielu latach była to jego pierwsza molidłtwa do Boga, jego pierwsza rozmowa ze Zbawicielem.

Wstał pokrzepiony i nawrócony.

To są owoce Zielonych Świąt, to owoce Ducha Bożego!

Zagadka.

Pewnemu gospodarzowi ukradł złodziej konie i uciekał z nimi w 3 godzinach 2 mile. Po 4 godzinach spostrzegł ów gospodarz kradzież i puścił się w pogoń; ujechał w 4 godzinach 3 mile. Wiele godzin potrzebował, niżeli dogonił złodzieja?